

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

Egzemplarz pojedynczy 3 kop.

Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb.
50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1,

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. z wiersz lub jego miejsce, wśród tekst 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m. 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

Nowe 8-klasowe Męskie Gimnazjum z prawami Gimnazjów Rządowych

F. LEHRA w ŁODZI

Zapisy uczniów do klas przygotowawczych, a także do I, II, III i IV, ewentualnie także do klas wyższych przyjmuje się codziennie od godziny 4 do 8-jej po południu w tymczasowej kancelarii szkoły ul. Tramwajowa Nr. 15—II piętro (połączenie tramwajem Nr. 2 i 7—vis a vis remizy miejskiej). Zniżone wpisowe: klasy przygotowawcze 40 rubli. I i II klasa 50 rubli, III i IV 60 rubli półrocznie. W razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości kandydatów egzaminy odbędą się przed wakacjami. 1427-3

Dr. B. Rejt, Średnia 5, telefon 33-79.
Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczościowe i kosmetyka lekarska.

Leczenie syfilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606“ 1914 (wśród-żylnie). Leczenie elektrycznością, elektroizją (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 9 i pół do 12 i pół i od 5-8. W niedziele i święta od 10-2 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia. 320

Dr. W. FISCHER

b. ordynator kliniki uniwersyteckiej w Warszawie.
Choroby weneryczne, moczościowe, skórne i chirurgiczne.

Przyjm. od 10-12 r. i 6-8 w., w Niedziele i święta 11-1 ul. ZIELONA Nr. 3. 1424-20

Doskonały **Nr. 6** **Wysmienite!**

PAPIEROSY
10s zł. 6 kop.

Twa Forma
Petersburg.



Czytajcie „SMIECH“

Pełna likwidacyjna wyprzedaż

w byłym sklepie kolonialnym
Pawła Ignatowicza, ulica Piotrkowska № 113.

Okazja taniego kupna win.

Sprzedaz codziennie od 10-1 i od 3-8 godziny. 1425 3

Ogród Koncertowy przy HOTELU MANTEUFLA.

Codziennie KONCERTY

orkiestry symfonicznej warszawskiej pod dyr. p. Bronisława SZULCZA, prof. Warsz. Tow. Muz. 1421

Polacy w Ameryce.

Gdy mowa o polakach w Ameryce, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych, prawie zawsze nasuwa się z mniejszą lub większą siłą pytanie, czy te cztery miliony rodaków naszych, osiedlonych za oceanem, zdoła utrzymać się przy swej narodowości? Czy te cztery miliony polaków pozostaną polakami? Odpowiedzi rozmaite wypadają. Zazwyczaj tchną optymizmem. W ostatnich jednak czasach w polskich piśmie amerykańskich w jakimś smutnym tonie omawia się tę sprawę.

Jak wiadomo, kwestja narodowościowa nie występowała w Sta-

nach Zjednoczonych w takiej formie, jak w Europie; o prawa narodowościowe nikt tam nie walczy, bo walczyć nie potrzebuje.

Państwo uważa tam narodowość, tak samo jak i religję, za nietykalny przywilej prywatny każdego poszczególnego obywatela. Wszystkie grupy narodowościowe mają najzupełniejszą swobodę zakładania takich organizacji, stowarzyszeń czy związków, jakie kto uważa za potrzebne dla ochrony i podtrzymywania interesów swego wyznania, czy narodowości. Zasada ta wynika z ducha ustroju Stanów Zjednoczonych i jest niewzruszalna.

Zdawałoby się, że w takich warunkach nic łatwiejszego, jak tworzyć organizacje, których zadaniem

—utrzymanie narodowości. I rzeczywiście organizacje takie istnieją w Stanach, a nawet są potęgami, z którymi i rząd, i ogół amerykański poważnie się liczą.

Związki „narodowe“ szczycą się tysiącami, setkami tysięcy uczestników. A jednak nie chronią one od wynarodowienia się nie tylko jednostek, ale nawet licznych zastępów. Skargi na to coraz głośniej rozbrzmiewają.

Świeżo „Dziennik Chicagoski“ wystąpił z artykułem alarmującym, a poparł go faktami, dowodzącymi, że polacy amerykańscy już w drugim pokoleniu tracą coraz bardziej poczucie polskości i powoli odpadają całkowicie od narodu, do którego ojcowie ich całą duszą, całym życiem swym należeli.

„Zdarza się często,—pisze „Dziennik Chicagoski“, że ten lub ów chłopak, albo dziewczyna, obcując z młodzieżą innej narodowości, wstydzą się poprostu swego polskiego imienia i pochodzenia, i dlatego pierwsze przekręcają i zmieniają, a z drugim się kryją. Wypadki takie zdarzają się rzadziej wśród starszych, pamiętających jeszcze Stary kraj. Częściej spotyka się je wśród pokolenia młodego, w Ameryce zrodzonego, które już przeważnie nie posiada w piersiach poczucia polskości. Dla nich mowa polską bywa już za uciążliwą, miłość starej ojczyzny niezrozumiała. Ojczyznę im tylko Ameryka. Oni amerykańkami się czują i dlatego też wielu z nich odsuwa się od polaków, oddala coraz więcej. Z czasem przekręcają swe imiona i stają się — zaprzańcami“.

Objawy takie muszą snąć być częste, uderzające liczebnością swoją, skoro rozbrzmiały silnym echem na szpaltach pisma, jednego z najbardziej rozpowszechnionych wśród polaków amerykańskich.

„Dziennik Chicagoski“ przypisuje ten smutny objaw w znacznej mierze brakowi należytego zrozumienia stosunku, jaki zachodzi pomiędzy obowiązkami, z jednej strony wynikającymi z przynależności do narodu polskiego, z drugiej zaś obowiązkami względem nowej ojczyzny. „Nie da się zaprzeczyć—pisze „Dziennik“ — że te ostatnie obowiązki istnieją, że w zamian za opiekę, swobodę, za dobrobyt, powinniśmy względem Ameryki czuć wdzięczność, jak dla matki, nie zaś jak dla macochy. Jednakże my polacy znajdujemy się pod tym wzglę-

dem w sytuacji wyjątkowej — to też i wyjątkowe obowiązki na nas ciążyą“.

By połączyć te dwa obowiązki, zdaniem „Dziennika“, należy wraz z przyjęciem obywatelstwa amerykańskiego spełniać sumiennie i ściśle obowiązki obywatelskie, nie zapominając jednak o swym polskim pochodzeniu.

W życiu publicznym—amerykanie, w życiu prywatnym polacy powinni być braćmi między sobą, zawsze pamiętać o wspólności swego gniazda, dopomagać sobie wzajemnie i utrzymywać związek z ziemią rodzinną i z tymi, co ją zamieszkują.

Łączność i solidarność narodowa, kultywowanie poczucia polskości w stowarzyszeniach—zdaniem „Dziennika“—uchronią polaków od wynarodowienia, nie przeszkadzając im w sumiennym spełnianiu obowiązków obywateli amerykańskich.

Zdała od stosunków miejscowych amerykańskich, niepodobna wydać sądu o wartości rady powyższej. Ale przypomnieć warto, że i my, tu na miejscu, mamy obowiązki wobec tych, co tam, za oceanem, narażeni są na zatonięcie w fali obcej narodowości.

Z powodu głosowania Koła polskiego.

Głosowanie Koła Polskiego za utrzymaniem kredytu w kwocie 400,000 rb. na komasację gruntów włościańskich w Królestwie Polskim wciąż jeszcze zaprzęta uwagę prasy rosyjskiej żywo jest przez nią komentowane w duchu dla polaków niezyczliwym. Z powodu tych komentarzy poseł Dymasz w rozmowie ze współpracownikiem gazety „Wieczernieje Wremia“, oświadcza co następuje:

„Stwierdzić przedewszystkiem należy, że nie było żadnych rokowań pomiędzy polakami a innymi frakcjami. Były tylko rozmowy. Kiedy poszczególni postawie mówili nam o swych planach, o konieczności głosowania przeciwko kredytowi na komasację w guberniach Królestwa Polskiego, to każdy z nas prosił, żeby tych właśnie kredytów nie zmniejszano, gdyż bez nich niemożliwe jest kontynuowanie rozpoczętej pracy, jako też że my, przedstawiciele gubernji Królestwa Polskiego w żaden sposób nie możemy głosować przeciwko temu kredytowi. Zaden z naszych wyborców włościan nie zrozumiałby naszego głosowania przeciwko najżywniejszym potrzebom reprezentowanego przez nas kraju. Wobec tego nasze głosowanie nie mogło być niespodzianem.“

„Dla nas było i pozostanie niezrozumiałem, dlaczego mając w budżecie ministerjum spraw wewnętrznych przeszło 27 milionów rubli nieopancerzonych, wśród

Leonard Dzieniakowski

Adwokat

80-letni sekretarz sądów pokoju m. Łodzi, otworzył kancelarię obrończą przy ul. Cegielnianej № 66. Przyjmuje codziennie od g. 8 i pół do 9 i pół z od 6 do 8 po poł. 1357-3

których jest 22 miliony na wydatki administracyjno policyjne, komisja budżetowa chciała koniecznie wykreslić 400,000 rb. z funduszu na komasację gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem, t. j. więcej niż połowę całej redukcji. A kiedy w rozmowach prywatnych przysilił się, żeby nas polaków nie stawiano w przykrych sytuacjach, to nam odpowiedziano, że inaczej zrobić nie można.

W końcu poseł Dymarski dodaje, że swym głosem polacy bynajmniej nie osłabiali politycznego protestu liberalnej opozycji.

Cztery poprawki budżetowe zostały przyjęte dzięki głosom polaków. Przeciwnie zaś piątemu artykułowi polacy głosować nie mogli, gdyż byłoby musieli poświęcić realne interesy kraju, która im zostały powierzone przez wyborców.

Z za kordonu.

— Plaga „biblijna”. Wielkie zaniepokojenie rolników wywołały alarmy o pojawieniu się chmar szarańczy w Galicji. Były już wiadomości, że szarańcza spadła na Lwów i zniszczyła jego ogrody. Obecnie okazuje się, że rzekome szarańcze są niewinnymi ważkami, czyli „panami wodnemu”, które w tym roku ogromnie się rozmnężyły dzięki zeszłorocznym deszczom i powodziom.

— Dla skautów. Zygmunta Lewakowski, były poseł i znany przedsiębiorca naftowy zapisał na kolonie skautowe połowę parku w Pustomyjach (pod Lwowem) i duży dom murowany, przylegający do parku.

Jest już to drugi wielki zapis w bieżącym roku.

Z Litwy i Rusi.

□ Zagrożony majątek. Douoszają nam z lipowieckiego powiatu, że rozległa dobra Gródeckie, obejmujące 4000 dziesięcin ziemi, dawniej własność Wołodkiewiczów, a od r. 1905 pani Dachrowskiej, nabyte w końcu ubiegłego roku przez p. Adama Podolskiego, mają być obecnie rozparcelowane. Obecny właściciel majątku, prowadzi pertraktacje z Bankiem włościańskim. Układy są dopiero w toku, gdyby się więc znalazł nabywca, można by jeszcze majątek uratować.

□ Zatarg lotnika z Towarzystwem lotniczem. Przed opuszczeniem Kijowa, na posiedzeniu rady Kijowsk. Tow. lotników był obecny Haber-Wiśniński, który za drugi dzień wlotów w Kijowie otrzymał bardzo mały dochód, z którego stosownie do umowy Tow. potrącono na rzecz swoją 10 procent.

Haber-Wiśniński zarządził Towarz., że „eksploatuje” lotników. Rada Tow., wciągnawszy zarząd goszczącego lotnika do protokołu, uchwaliła zawładnąć o incydencie oddziały Cesarzowskiego Tow. lotników.

Z Warszawy.

(-) Wykrycie bandytów. Po długich wysiłkach, udało się nareszcie policji śledczej „skompletować” całą bandę zbójczą, która dokonała pamiętnego napadu na dwór w Strzembowie, w majątku p. Charzyńskiego. Część ich aresztowano w miejscowości zwanej „Kolonijka”, za rogatkami powązkowskimi, część, wraz z głównym hersztem Sobczakiem, w domu „pod ulanem”, również za temi rogatkami, razem zaś wyłapano pojedynczo w przeróżnych kryjówkach złodziejskich. Są to wszystko ludzie młodzi, lecz dostatecznie wykwalifikowani w swym „rzemiośle”. Nazwiska ich brzmią: Stanisław Niewiadomski, Wincenty Szymkowiak, Władysław Proha, Józef Sobczak, Józef Beder, Józef Kępczak, no i główny kierownik, Sobczak. Uczestnictwa w pamiętnym napadzie wszystkim im dowiedziano.

Stają oni wkrótce przed sądem.

Krwawa tajemnica Teresina przed sądem

Posiedzenie sobotnie przedpołudniowe nie obfitowało w epizody efektowne, niewątpliwie jednak miało dla oskarżenia wagę większą, niż wszelkie „efekty”. Chodzi o ustalenie dokładnie czasu, kiedy w parku Teresińskim rozległy się wystrzały, kiedy w jaki czas po wystrzałach i na jak długo przed odejściem pociągu do Warszawy widzialno ord. Bispiga w drodze z lasu do stacji i dalej ku Błoniu. Dla ustalenia dokładnego tych okoliczności, wezwano szeregi świadków z pośród służby kolejowej, pracujących na szosie, ludności okolicznej i służby. Zeznania te nie odznaczają się precyznością formułowania zeznań, mają jednak wielkie znaczenie z tego względu, że jest ich sporo, a czas petrafił świadkowie wyznaczać dość nawet dokładnie, kierując się rozkładem pociągów, przechodzących koleją Kaliską.

Zeznania Anny Mikulskiej.

Czarna ubrana starsza kobieta, krewna daleka księcia Druckiego-Lubeckiego, a również spokrewniona z ord. Bispingiem.

— Zmarły książę był zawsze człowiekiem bardzo pobożnym wiary głębokiej. W wieku lat 14 książę chorował ciężko i niebezpiecznie. Uzdrowiła go cudowna woda z Lourdes. Przechodził życie bytłowiekiem zacnym i uczciwym. Skończył jak mężczyzna.

Przewodniczący przerywa zeznanie świadka, aby dokonać tłumaczenia jej słów na język urzędowy.

— Książę skończył jak mężczyzna — ciągnie dalej świadek — i pamięć jego winna być święta... Obowiązek sumienia każe mi jednak dodać, iż według najgłębszego mego przekonania i oskarżony Bisping cierpi niewinnie. I jego można nazwać mężczyzną. Tęczałowiek wierzący, szlachetny, prawy...

Na zwykłe pytania prokuratora, czy w stosunkach rodzinnych księcia nie było czegoś nienormalnego, czy książę nie miał wrogów, jakże były jego stosunki materialne; świadek nie umie dać odpowiedzi dokładnych.

— Czy opinia świadka opiera się na sprostowaniach własnych, czy na tem, co świadek słyszał? — pyta obrońca.

— Mam własne zdanie, lecz opinia powszechna była o ord. Bispingu taka. Wszyscy znali go jako człowieka szlachetnego.

Juljan Kononowicz.

stróż kolejowy — opowiada o tem, jak nie znajomy pan przechodził przez plant na prawą stronę, licząc od Warszawy.

— Byłem na służbie przy kolei. Około g. 3 — 3 i pół po przejeździe pociągu № 4 w stronę Warszawy zauważyłem człowieka, przechodzącego przez plant kolejowy. Szedł z prawej strony plantu.

— Czy kurjer już przeszedł? — bada prokurator.

— Nie; pamiętam, że przejazd był jeszcze zamknięty. Ponieważ № 4 i kurjer spotykają się w Błoniu, między temi pociągami nie otwieram przejazdu wcale.

— A gdzie był świadek wówczas, gdy widział przechodzącego przez plant pana.

— W budce kolejowej — przechodzącego widziałem przez okno.

— A później widział go świadek kiedy?

— W czwartek, gdy przyjechały do Teresina władze, miałem czas wolny i wyszedłem na pociąg. Widziałem wtedy tego samego pana; mówiono mi na stacji, że to Bisping.

Wobec pewnych sprzeczności w zeznaniach świadka w sądzie i u sędziego śledczego, odczytano mu zeznanie, złożone na śledztwie pierwiastkowym. Długo trwa badanie dalsze świadka za pomocą przedstawionego mu planu, nie daje ono jednak żadnych pozytywnych ciekawych wyników.

Przez szosę.

Antoni Skronski, droźnik szosowy. Pracował — jak opowiada na szosie o 1/2 wiorsty od miejsca morderstwa. Widział, jak jakiś pan, czarno ubrany „ostro” przeszedł przez szosę. Było to około 2 1/2. Czas ten ustala świadek według pociągu osobowego, który zazwyczaj regulował czas obiadu. Nieznajomy przechodził w odległości przeszło 200 sążni od świadka i dlatego, wbrew temu, co świadek zeznał na śledztwie pierwiastkowym, nie potrafi on

opisać dokładnie, jak był ubrany nieznajomy. Pod ogniem krzyżowych pytań świadek nie umie już dokładnie ustalić, jakie pociągi przechodziły przed przejściem nieznajomego. Powtarza tylko, że szedł „ostrem krokiem”, był „smigły”, jednym słowem „pan”.

„Szczęść Boże.”

Świadek naoczny Michał Łuczak, czy ma od urodzenia bardzo słabe; zato, jak sądzić można, słuch niezły.

— Nic nie widziałem, rozpoczyna świadek, — kiedyś w dzień zabójstwa księcia sypała wał przy szosie — przechodził jakiś pan, który pozdrowił nas: „Szczęść Boże!”

— I nic więcej nie mówił? — Owszem; mówił że kiepska pogoda, więc pewno trudno sypać wał. Później słyszałem, jak zapalił papierosa i odszedł, mrucząc pod nosem, jakby śpiewał. (Świadek naśladuje mruczenie *mruczando*).

Co do godziny, kiedy przechodził szosą nieznajomy, świadek ustala, że było to między g. 2—3. Znów określeniem czasu był przechodzący pociąg osobowy, który sygnalizował koniec przerwy obiadowej. Zresztą, obiad dnia tego trwał krótko, bo był deszcz. W każdym razie pociąg o 1 i pół dawniej już przeszedł, a strzały słychać było pewno o g. 3, a może nawet 4-ej.

— Wyraźnie pamiętam! — dodaje dalej świadek na pytanie prokuratora — że pociąg do Warszawy jeszcze nie przeszedł (mowa tu o pociągu, na który spóźnić się miał ord. Bisping, wyszedłszy z lasu). Było to na jakieś 10 minut przed pociągiem, gdy podszedł do nas ów pan, a więcej, niż pół godziny po wystrzałach.

Z zegarkiem w ręku.

Jednym z najpoważniejszych atutów oskarżenia będzie niewątpliwie zeznanie tragarza, Feliksa Więckowskiego, tragarza ze stacji Teresin.

— Książę przyjechał w przeddzień morderstwa pociągiem o g. 5 pp. z jakimś panem. Panowie wsiadli w karetę i pojechali.

Nazajutrz w oczekiwaniu na pasażerów, przybywających na pociąg do Warszawy, stałem przed dworcem. Okoła 2 i pół pojechały do stacji jakieś nieznane mi konie. Gdy pan, siedzący w bryczce wysiadł, podszedłem do furmana, aby zapytać, co to za konie, których nie znam. Zaczęliśmy rozmawiać; dowiedziałem się, skąd konie i nadszedłem furmanowi, aby wracał do domu inną drogą, bliższą, na szosę warszawską. Furman sprzączął się ze mną, że droga równoległa do plantu jest lepsza.

Wtem rozległ się wystrzał i jakiś krzyk; spojrzałem na zegarek. Była godzina 2 m. 35. W jakas minutę później znów strzał i krzyk, teraz już słabszy.

— To pewnie leśny strzela do psów — powiedziałem do furmana. Rozmowa trwała dalej krótko, bo furman musiał uspokajać konie. Widząc, że nikt nie nadjeżdża uszyłem do domu o g. 2 m. 40.

Po drodze oglądałem się jeszcze, czy nie jada pasażerowie — przy przejeździe zagadałem do droźnika, który dawał się, że nie czekam na pociąg; Jakby kto jechał — to wróć — odpowiedziałem.

— Czy zegarek świadka dobrze chodzi — pyta prokurator.

— Tak, reguluje go codziennie według zegara na stacji, w kancelarji.

Antoni Socha.

Włościanin, którego zagroda znajduje się w pobliżu stacji kolejowej.

— Po południu — opowiada świadek — pracowałem w polu. Była g. 2 1/2, kiedy usłyszałem w lesie książęcym strzał i głos jakiś, potem znów strzał i głos. Przeszło jakieś 25 minut no strzale, gdy z lasu tego wyszedł jakiś pan i poszedł w kierunku drugiego lasu. Kiedy mnie zobaczył, zboczył z obranej drogi i skręcił przez pole i mokre łąki. Był ten pan w czarnym palcie i w szarym kapeluszu czarным. Pociąg do Warszawy przeszedł w jakie pół godziny po strzale.

Adam Giętkowski.

furman, który rozmawiał z tragarzem Więckowskim, potwierdza okoliczności, o których opowiadał W.

— Odwoziłem pana z delegacji, przed

stacją rozmawiałem 5—10 minut z numerowym, który radził mi jechać na szosę. Siadłem wystrzelał w lesie.

— A co o strzałach mówił numerowy?

— Nie pamiętam, bo byłem zajęty przy koniach.

Prokurator stara się ustalić okoliczności, czy numerowy Więckowski istotnie wymówił zegarek. Świadek początkowo potwierdza tę okoliczność, później jednak okazuje się, że słyszał o tem od samego Więckowskiego już później.

— Czy doczekał się świadek pociągu do Warszawy? — pyta prokurator.

Kiedy odjechałem od dworca, pociąg do Warszawy jeszcze nie przyszedł na stację. Jechałem powoli, bo droga była strasznie wyboista, a jechałem żółtym wolałem, który mógł się połamać. Pociąg spotkałem dopiero o wiorstę od stacji, więcej, niż w kwadrans po wyruszeniu ze stacji, gdy minąłem drogą do Leonowa.

O godz. 1 i pół ogłoszono przerwę obiadową.

Popołudniowe śledztwo sądowne rozpoczęło się od badania

p. Juliana Tołłoczki.

Jest to świadek, który w zażytych, przyjacielskich pozostał z zamordowanym księciem stosunkach. Robi wrażenie człowieka poważnego; nieco szpakowaty, słusznego wzrostu i dobrej tuszy.

Jest obywatelami ziemskim w gub. Grodzieńskiej. Mówi spokojnie, lecz pewnie, ruchy ma dystygowane, pańskie. Na pytanie przewodniczącego, co wogóle wiadomo mu o sprawie, opowiada, jak na życzenie księcia był w Teresinie, zwiedzał majątek, zaznajamiał z jego stanem, inventarzem, lasem, gajem, ziemią i dzięki opinii jego, książę nabył te dobra.

Na kupno książki potrzebował gotówki 300 tysięcy rb. i w tym celu świadek, będąc o to proszony i formalnie upoważniony, początkowo pertraktował z domem Natansonów, ale gdy tranzakcja tu nie doszła do skutku, świadek odbył kilka konferencji z p. Ruzszejnem i adw. Grabowskim, w wyniku których książę zadaną sumę otrzymał z banku Wawelberga.

Pr. Czy książę miał przy tem jakie trudności?

S w. Ależ żadnych.

Prze w. A z jakich źródeł suma ta została pokryta?

S w. Źródła pokrycia książę posiadał wiele. Sprzedał może który z lasów i sprawę załatwił.

Prze w. A czy książę nie zaliczał do tych źródeł wkali Bispinga za Kraśnik?

S w. Wskłoni tych książę dyskontować nie chciał.

Prze w. Wogóle nie chciał, czy tylko w tym czasie?

S w. Mówię o momencie kupna Teresina.

Prze w. Czy świadek dawno znał księcia.

S w. Trzydzięci lat.

Prze w. A jaki był Kociet? Co o nim świadek powie?

S w. Był to doskonały agronom i sprężysty administrator.

Prze w. Ale może mu się zdarzyło, — pomimo tych zdolności, — narazić księcia na stratę, albo na jaką poważną większą stratę?

S w. Nigdy tego nie było!

Na pytanie prokuratora, czy św. za swe przysługi życzyłyby rady i wskazówki otrzymywał, jaki courtage albo czy mu książę kiedykolwiek takie wynagrodzenie proponował, świadek odpowiada szorstko:

— Nie ośmieliłby się!

I trzeba było słyszeć ton, jakim to damne słowa były wygłoszone, warto było widzieć gest wielkopański, który im towarzyszył...

Mimowolnie wzrok kierował się ku ordynatowi Bispingowi, który, jak mówił książę Lubecki, dobrze był przez niego opłacany za wszelkie przysługi.

Pro k. Czy książę w sprawach swych był formalistą? Czy mogło być aby przy tytuł krociowych i skomplikowanych interesach nie prowadził żadnych notowań?

S w. Książę był pedantem w interesach.

Na zakończenie świadek stwierdza u księcia, wielką miłość ziem, której pragnął mieć dużo, bardzo dużo, na Litwie i w Królestwie.

Po tym ważnym i poważnym świadku przewodniczący przywołuje raz jeszcze administratora Dażwańskiego i zadaje mu jedno tylko pytanie; czy pamięta, w jakim był palcie ów nieznanemu, którego świadek widział na drodze w dniu zabójstwa.

Świadek nie pamięta.
Staje przed sądem świadek.

Bolesław Janiszewski.

Świadek w dniu krytycznym przechodził przez las, wobec czego zeznania jego stanowią cenny materiał zarówno dla oskarżenia, jak i dla obrony.

— Czy świadek był kiedy poprzednio w Teresinie?

— Ani razu.

— Po co świadek wtedy przyjechał?

— Po paszport do gminy w Szymańcu, skąd są moi rodzice.

— I świadek, nigdy nie będąc w tych stronach, odraczu znalazł drogę?

— Najprzód objaśniła mi matka, następnie informowałem się na stacji w Teresinie.

— Od kogo?

— Od strażnika; ten mi wskazał drogę.

— I niktogo po drodze świadek nie spotkał?

— Owszem, widziałem pracujących, spotkałem gajowego.

— A po czym świadek poznał, że to był gajowy?

— Po zielonej czapce i bronii.

— Czy mu się świadek nie przypatrywał? Czyby go nie poznał? może go tu widział w sądzie między świadkami?

— Na pytania te świadek odpowiada przecząco.

— I długo świadek bawił w Szymańcu?

— Z godzinę.

— O której godzinie świadek przyjechał do Teresina?

— O pierwszej i pół po południu.

— A kiedy wyjechał?

— O szóstej.

— Długo świadek czekał na stacji na powrotny pociąg?

— Z godzinę.

Na żądanie obrony świadek pokazuje na planie całą trasę tam i z powrotem.

Po konfrontacji z p. Dażwańskim, który nie poznał w świadku tego człowieka, którego w tym dniu spotkał, to mozolne badanie świadka, przez cały czas zachowującego niezmierną spokój i niewzruszoną równowagę w krzyżowych pytaniach oskarżenia i obrony, zostaje ukończona, lecz, na żądanie ostatniej, świadka sąd jeszcze zatrzymuje na sali.

Przed barjerą świadków staje

Józefa Michałowska,

jedną z tych dziewczyn, które zajęte były w dniu krytycznym sadzeniem drzewek. Opowiada długo i szczegółowo, jak się się do nich zbliżył ksiądz, łaskawie rozmawiał, oglądał roboty. Widziała, jak wyjechał na biały mostek. Słyszała strzał i krzyk, potem zaraz drugi strzał i znowu krzyk, ale — jak ię wyraża — tym razem krzyk „nie do zrozumienia”.

— O której godzinie?

— Około drugiej i pół.

— Jak świadek ustaliła tę właśnie godzinę?

— Bo pociąg szedł.

Przy poprzednim badaniu jej równieśnie i towarzyszek pracy, Antoniny i Marianny Kieszkowskich, sąd żadną miarą nie był w możności dowiedzieć się od nich, ile czasu upłynęło między jednym i drugim wystrzałem. Między różnymi sposobami, jakich używał, był i taki, aby pokazały ręką, uderzając nią o barjerę, chwilę pierwszego strzału i drugiego.

Otóż wczoraj, jeszcze przewodniczący nie zdążył tego pytania postawić, kiedy — ku zdumieniu sali sądowej — świadek — bęł ręką o barjerę — raz i po kilku sekundach drugi...

Obrona nie zaniedbała epizodu tego wyszukać.

— Kto świadka uczył, jak ma zeznać?

— (Milczenie), później nieśmiało: „nikt”.

— A gdzie świadek wczoraj nocował?

— W Warszawie, u pp. Kowalskich.

— Kto świadka tam zaprowadził?

— Orman.

Niebawem ta sama, kropla w kroplę, scena powtarza się przy badaniu następnego świadka

Józefa Kwiatkowskiej.

Biedne to, zahukane i wystraszone stworzenie. Cała jakby drży. Powtarza stereotypowo o przyjeździe w dniu mordu

księcia na roboty przy sadzeniu drzewek, o białym mostku o wystrzałach, o krzyku.

Prze w.: Czy świadek pamięta o przysiędze?

Pomieszenie wzrasta.

— Jaki był odstęp czasu między jednym strzałem a drugim?

Nie zdążył prezes sądu wypowiedzieć zapytania, gdy ręka świadka uderzyła o barjerę...

I znowu dopytuje się obrona, z kim świadek po wyjściu przedwczoraj z sądu rozmawiał, kto świadka objaśniał, kto uderzył, jak zeznawać.

— Gdzie świadek nocował?

— W Teresinie.

— A Michałowska?

— Także!

Następuje konfrontacja z Michałowską.

W płataninie obu, w pomieszaniu, we wzajemnym twierdzeniu i zaprzeczaniu sobie, trudno coś stanowczego i konkretnego powiedzieć. To, co nie ulega wątpliwości, to obca interwencja w sferze sumiennego świadczenia.

Po raz trzeci!

staje przed sądem zgrabna, wysoka, przy stojna Marianna Ormanówna, córka starszego gajowego, którego zeznania nasycone były zapamiętałością przeciw ordynatowi Bispingowi.

Z tego powodu sala nie spuszcza z oka jego córki, mającej obecnie świadczyć, zwiastuje, że ciekawość została zaostrzona poprzednimi scenami z jej rówieśnicami.

Ona również sadziła drzewa, zaraz po obiedzie z Kieszkowską poszły po wodę do Sochów; idąc z powrotem widziały księcia.

Następnie powtarza to, cośmy tyle razy słyszeli o wystrzałach i krzyku.

Znowu, przed zadawaniem dalszych pytań, przewodniczący przypomina o przysiędze, napomina i przestrzega przed świadomą nieprawdą.

I oto, po raz trzeci powtórzyło się to samo. Ledwie zostało wypowiedziane zapytanie, jaki upłynął czas między jednym i drugim wystrzałem, świadek czas ten ilustruje za pomocą uderzenia ręką...

Tu już prezes zapytał:

— Kto świadka uczył?! Może ojciec?

— Nie!

— I nie opowiadał o dotychczasowym przebiegu sprawy?

— Nie!

Przedostatnim wczorajszym świadkiem był

Mateusz Jastrzębski.

chłop starszy, rozważny, robiący wrażenie mądry, który dużo więcej wie, niż mówi. Długo rozważa się, jak to ksiądz na roboty przyjeżdżał, radził im, aby lepiej i starannie kopal, bo po raz drugi drzewka pousychają.

Było to koło południa; więcej już księcia nie widzieli.

Świadek około w pół do czwartej z powodu deszczu i chłodu poszedł do domu po kapotę. W drodze zobaczył przywiązane księżę konie i bryczkę. Zląkł się i zawrócił do roboty.

— Koni i bryczki świadek się bał?

— Nie koni, ale myślałem, że księżę niedaleko, a z roboty schodzić nie wolno.

— A po skończeniu roboty już nie widział świadka koni i bryczki?

— Po robocie, o zachodzie słońca wracałem drugą stroną.

— Cóż syn świadkowi opowiadał?

— Syn mówił o skowyście psa, o szumie, szeleście liści, o strachu, jaki go porwał.

— Co?! Strach przed skowytem psa? przed szelestem liści?

— Nie umiem tego wytłumaczyć.

— A o szamotaniu, szarpaniu mówił syn?

Tego świadka nie pamięta, choć, jak mówi, kilkakrotnie syna „na próbę brał”, pragnąc się koniecznie dowiedzieć, co widział i słyszał...

— A może syn jest gadułą, bajeczarnem? może kłamie? Niech świadek „według sumienia” powie o tem sądowi, — wzywa go obrona.

— Nigdy syn nie kłamał i nie kłamiel

Więc przywołuje przewodniczący z sali świadków

Stanisława Jastrzębskiego

Chłopiec wygląda na sprytnego i nerwowego.

Przewodniczący zwraca mu uwagę na wagę przysięgi.

Powtarza o tem, jak ksiądz zalecał głębokie kopanie, jak się uśmiechał i żywcem rozmawiał.

Po obiedzie poszedł po wodę — było koło 3-iej — usłyszał, jak pies zaskowycał, i jakby szeleścił; może wrona do gniazda wpadła, może wiewiórka skakała...

— Strach go zjął...

— A wystrzał świadek słyszał?

— „Jakby gałęź zatrzeszczała”.

Bilans.

Na wczoraj posiedzenie zawieszono i, jak słyszeliśmy, wogóle w niedziele posiedzenia odbywać się nie będą.

Jest to inowacja w dotychczasowej praktyce prowadzenia u nas wielkich procesów sądowych, które dotychczas toczyły się zazwyczaj w tempie forsownem, bez przerwy niedzielnych.

Później o parę dni ukończy się wobec tego proces, lecz niewątpliwie konieczny ten wypoczynek dobroczynnie tylko wpłynąć może na wymiar sprawiedliwości, na normalną pracę wszystkich osób, z wyłączeniem pracujących nad rozwiązaniem tragedii teresińskiej.

I wczorajsze posiedzenie niezbyt wiele zapewne dostarczy materiału obronie i raczej służyć będzie ku poparceniu tez prokuratora.

Nie było w nim jednak momentów, któreby mogły stanowczo przechylić szalę na tę lub ową stronę.

I choć pierwsze wrażenie dotychczasowego śledztwa nie wypada korzystnie dla oskarzonego, nie należy zapominać, że to dopiero jedna strona sprawy, że dotąd mówią świadkowie oskarżenia, że obrona wskazywała swoich świadków i ma swoje atuty, że wspomniemy tylko kwestję zagadkowej, a zapewne pozostającej w związku z mordem kradzieży dokumentów z pałacu Teresińskiego.

Tę kwestję prokurator w akcie oskarżenia pominął zupełnie.

Z pytań obrony wnosić można, że w wysłuchaniu tej właśnie kradzieży widzi ona klucz do rozwiązania tragicznej zagadki teresińskiej.

Posiedzenie dzisiejsze.

Dzisiejsze poniedziałkowe posiedzenie w sprawie Bispinga rozpoczęło się o godz. 10 m. 40. Pierwszy zeznaje robotnik Kwiatkowski. Oświadcza on tylko, że spotkał księcia przed południem w dniu zbrodni. Zeznania jego nie zawierają nic ważnego.

Następny świadek, Stanisław Michałowski ustala, że spotkał księcia na białym mostku o godz. 2 m. 45, a więc o kwadrans później, niż inni świadkowie określają czas, kiedy rozległy się strzały i krzyki w parku. Michałowski zeznał na śledztwie pierwotnie, że spotkał księcia we wskazanym miejscu o godz. 2 i nie umie wyjaśnić skąd pochodzi ta sprzeczność, lecz obstaje przy swoim obecnym twierdzeniu.

Świadek Wł. Kowalczyk, windziarz domu przy ul. Hortensja nr. 3 w Warszawie oświadcza, iż baron Bisping przyjechał do Warszawy w dniu zbrodni, kiedy światła na schodach jeszcze nie były zapalone, lecz bliżej godziny ustalić nie może.

O godz. 12 rozpoczyna ciekawe zeznania szofer księcia, Mikołajczyk, który zawoził do Bispinga blankiety wekslowe od księcia.]

Kalendarzyk.

Dziś Grzegorza Pap.

Jutro Filipa i Nereusza.

Imiona słowiańskie; dziś Borysława.

Jutro Wigecymira

Wschód słońca o g. 3 m. 53

Zachód " " 3 " 1

Długość dnia " 16 " 8

Hotel „Manteuffla”. Codziennie koncert pod kierunkiem dyr. Bronisława Szuka.

Helenów. Koncerty symfoniczne pod dyrekcją A. Sielskiego.

Park im. Staszica. Codziennie koncert początek o g. 6 wiecz.

STAJA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH Ewangelicka 5, otwarta codziennie od 11—9

BIBLIOTEKA STEBELSKIOH. (Mikołajewska 59) otwarta codziennie od g. 6-iej do 8 wieczorem, w niedziele i święta od tej do 3-iej pp.

CZYTELNIA PISM TOW. „WIEDZA” Piotrkowska 103, otwarta od g. 6 po poł. do 10 wiecz., a w niedziele i święta od godz. 10-iej rano do godz. 10-iej wiecz.

MUZEUW NAUKI I SZTUKI (Piotrkowska nr 94). Otwarte jest od 4-iej po południu do 10-iej wiecz., a w święta i niedziele od 12 rano do 10 wiecz.

KRONIKA.

Stan urodzajów.

Do zarządu gmin w Królestwie Polskiem władze rozesłały polecenie zebrania dokładnych danych statystycznych co do stanu i widoków na urodzaj tegorocznej oziminy.

Przystanki kolejowe.

Ministerjum komunikacji poleciło zarządowi kolejowemu, ażeby wszystkie przystanki z obrotu pasażerskim wyżej 500 rb. dziennie, były bezwarunkowo przebudowane na stacje, lub co najmniej, jeżeli służą tylko do ruchu sezonowego, zaopatrzone w kryte budynki pasażerskie.

Budowa nowego gmachu.

(1) Na ostatnim posiedzeniu Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Łodzi powzięto zasadniczą uchwałę wybudowania własnego gmachu, i w tym celu postanowiono zwołać w czerwcu nadzwyczajne ogólne zebranie członków.

Z gminy żydowskiej.

(1) Prezes Łódzkiej gminy żydowskiej, p. Adolf Dobraniecki, zwrócił się do prezydenta m. Łodzi, z przedstawieniem o wydzielenie placu miejskiego przy ul. Cegielnianej № 68 pod budowę gmachu dla początkowych szkół żydowskich, utrzymywanych kosztem gminy, motywując to tem, że obecnie szkoły znajdują się w domach prywatnych w lokalach, nie odpowiadających wymaganom higieny, ani też sanitarnym. Magistrat na posiedzeniu w dniu 20 maja postanowił już wydzielić pod budowę szkół polskich i niemieckich place, stanowiące własność municypalną. Wobec tego, że i żydzi placą, narównie z pozostałą ludnością, wszystkie podatki miejskie, gmina żydowska w podaniu swem wyraża nadzieję, że magistrat, wraz z radnymi miasta przychylił się do jej prośby, tembardziej, że plac ów swego czasu został już na ten cel przez magistrat zadeklarowany. Obecnie gmina wydatkuje na opłacanie komornego za same lokale szkolne około 32 tysięcy rb. rocznie.

Ogólne doroczne zebr. Tow. teatr.

Dzisiaj o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu Tow. przy ulicy Cegielnianej nr. 63 odbędzie się w drugim terminie ogólne doroczne zebranie członków Towarzystwa teatralnego, które będzie prawomocnem bez względu na ilość zebranych.

Ponieważ w bieżącym roku Towarz. teatralne będzie miało wielkie i trudne zadania do spełnienia, więc pożądanem jest jaknajliczniejsze zebranie się członków, aby dowiedzieć, że losy teatru naprawdę leżą im na sercu. Jak dotąd zbyt wielu spotyka się krytyków działalności Tow. teatralnego ale, gdy chodzi o faktyczne prace dla bytu Towarzystwa, to znajdzie się zaledwie kilka lub kilkanaście osób, które od pracy takiej się nie usuwają.

Popis szkoły muzycznej.

(s) Wczoraj w sali Koncertowej przy ul. Dziekiej odbył się popis wychowanców szkoły muzycznej p. Heleny Kijeńskiej. W części wokalne składającej się ze śpiewów chóralnych i solowych oraz gry fortepianowej, podnieść należy występ chóru, który pod kierunkiem prof. Bolesławskiego, wykonał fragment z II cz. Oratorjum „Eljasz”, Mendelssohna i urywek z II aktu opery „Aida”. Specjalnie wyróżnić należy grę fortepianu p. M. Aurbachówny, następnie zaś p. Z. Wiślickiej.

Mile wrażenie wywołał śpiew solowy Arja z op. „Hugonoci” p. S. Kołudskiej, który spotkał się z ogólnem uznaniem i zasłużonymi oklaskami.

Niepospolite zainteresowanie wzbudziły u obecnych popisy z zakresu gimnastyki rytmicznej według systemu Dalcroze'a prowadzonej pod kierunkiem p. Ady Hochównej.

Sala podczas popisów była szczelnie wypełniona.

Z muzeum nauki i sztuki.

W celu uprzyępienia szerokim krótom mieszkańcom Łodzi zwiedzania zbiorów Muzeum Nauki i Sztuki, Zarząd postanowił w środy nie pobierać opłaty za wejście do muzeum. Myśl ta okazała się bardzo trafną, w ubiegłą bowiem środę zwiedziło zbioru 245 osób, w tym 76 dorosłych i 169 młodzieży.

Ze związku krzewienia oświaty handlowej.

Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 27 b. m. w sali gimnastycznej 2 szkoły handlowej.

Z Tow. zwolenników rozwoju fizycznego.

Kierownik ćwiczeń zawiadnia członków czynnych, że oprócz ćwiczeń prowadzonych w poniedziałki i czwartki na boisku przy ul. Czerwonej № 10, podług systemu gimnastyki racjonalnej z dodaniem

Dr. Sołowiejczyk wyjechał.

Wraca koło 15 lipca.

394
Potrzebny chłopiec do pomocy w sprzątaniu. Piotrkowska 109. Biuro nauczycielskie. 2768-3-1

Zofja Mikinka zgubiła paszport, wydany z gminy Budziszewica, pow. Rawskiego, gub. Piotrkowskiej. 2779

Z sąsiedztwa.

× Zalegalizowana kasa w Zgierzu.

(c) Władze zalegalizowały kasę pomocy pracowników Tow. ako. „Lorentz i Krusche“ w Zgierzu.

Do kasy należeć będą wszyscy pracownicy firmy pobierający pensje miesięczne.

× Sobotni koncert w Zgierzu.

Ściągnięci do sali „Lutaj“ liczny zastęp publiczności, dzięki czemu Towarzystwo niesienia pomocy niezamożnym uczniom miejscowej szkoły handlowej osiągnęło pewien sukces.

Doskonałych wykonawców bogatego programu przyjmowano z serdecznym i zasłużonym uznaniem.(c)

× Parcelacja części majątku Lagiewniki.

(c) Zarząd majątku Łagiewniki, własności barona Juliusza Heinla, zamierza wkrótce przystąpić do parcelowania na działki i place półosmej części majątku ciągnącej się od Krzywia do Modrzewia poza kościół łagiewnicki. Przestrzeń ta obejmuje kilka wódk.

× Kanalizacja i wodociągi w Zgierzu.

(c) W środę ubiegłą w magistracie zgierskim, pod przewodnictwem prezydenta miasta, r. n. Bortnowskiego, odbyło się zebranie fabrykantów i obywateli w sprawie zaprowadzenia w Zgierzu kanalizacji i wodociągów oraz urządzenia ogólnego filtru dla oczyszczania ścieków fabrycznych.

Po omówieniu sprawy powyższej, na wniosek pana prezydenta zebrani wybrali z pośród siebie komisję, która ma się zająć niezwłocznie opracowaniem dużej części projektu zaprowadzenia w mieście kanalizacji i wodociągów. Po ukończeniu prac komisji, w sprawie przedmiotu poczynione zostaną dalsze kroki.

W skład komisji weszli: prezydent miasta, r. n. Bortnowski — jako prezes i pp. Julian Krusche, dr. P. Hessner, Kazimierz Tymieniecki i Moryc Kleczawski — jako członkowie.

× Kasy chorých w Zgierzu.

W ubiegłą sobotę w fabryce Tow. Ako. Zgierskiej manufaktury bawlnianej odbyło się zebranie ogólne pełnomocników kasy chorých.

Kasa ta powstała 16 lipca r. z. i liczy obecnie 730 członków. Od początku działalności kasy do 23 b. m. wpływy wyniosły 1246 rb. 53 kop. w tem 497 rb. 84 kop. wpłat firmy. Z ogólnej sumy wpływów wydatkowano: na zapomogi 290 rb. 60 k. na wynagrodzenie członków Zarządu odliczono 120 rb. 50 kop., na kapitał zapasowy odliczono 64 rb. 20 kop., reszta t. j. 771 rb. 23 kop. stanowią gotówkę kasy.

Do Zarządu weszli pp. Michał Bigoszewski, Józef Kaleta i Adolf Szeinke jako członkowie oraz Stefan Kowalczyk, Adolf Wagner i Michał Kolasa — jako zastępcy. Nadto do Zarządu weszło dwóch oficjalistów od firmy. Komisję rewizyjną obecnie stanowią pp.: Władysław Chwidkowski, Adam Przytuński i Ewa Brylska oraz 3 zastępców.

× Z zgierskiej Tkalni udziałowej.

Onegdaj w lokalu własnym przy ul. Zegrzańskiej w Zgierzu pod przewodni-

ctwem p. M. Galiana, odbyło się roczne zebranie ogólne członków zgierskiej Tkalni udziałowej.

Według sprawozdania suma wkładów wynosi 12458 rubli. W r. z. Tkalnia, licząca 13 warsztatów mechanicznych wyrobiła towarów na własny rachunek za 12000 rubli. Oa tkanie towarów obcych otrzymano w tym czasie 9813 rubli. Obrót w sklepie galanteryjnym, utrzymywany przez Towarzystwo tkalni udziałowej, wyniósł w r. z. 7548 rb. 13 kop. Czystego zysku z tkalni i ze sklepu osiągnięto w okresie sprawozdawczym 650 rubli. Z sumy tej skreślono na straty w 1912—rb. 415, czyli że rzeczywista suma zysku wyniosła za r. z. 235 rb. Dywidendy uchwalono 2%.

Dziesięciu członków wymówiło swoje wkłady, pozostali postanowili prowadzić tkalnię nadal.

Radca dworu... w kajdanach.

Dzieją się czasami rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Oto niedawno, człowiek utytułowany, pedagog, przesiedziały w różnych więzieniach miesiąc przeszło, za to tylko, że... nie miał przy sobie dokumentów, stwierdzających tożsamość jego osoby.

Jaka zaś była przyczyna, że mieszczliwy pedagog pozbawiony był chwilowo możności wylegitymowania się, i jakie to pociągnęło za sobą skutki, opowiemy dla nauki innych:

W końcu miesiąca ubiegłego, nauczyciel rządowego gimnazjum łódzkiego radca dworu, Dymitr Pocchwerow, wyjechał na urlop do Petersburga. W dni kilka po przyjeździe, Pocchwerowa okradziono na ulicy doszczętnie, zabierając mu nie tylko posiadaną całą gotówkę, ale i wszystkie dokumenty. Pedagog znalazł się w położeniu bez wyjścia. W Petersburgu był po raz pierwszy i nie miał absolutnie nikogo znajomego.

Pomyślawszy więc nieco nad oplakany losem, udał się do najbliższego urzędu policyjnego i zameldowawszy o kradzieży, poprosił o radę co ma w dalszym ciągu czynić.

Wstępnie, na wstępie spotkał go... wód. Przedewszystkiem bowiem, zanim udzielono mu jakiegokolwiek rady zapytano go o... paszport, a ponieważ niemożliwością było okazanie owego najważniejszego dokumentu, przytem zaś strapiiony pedagog nie miał ani grosza przy sobie, więc osadzono go w areszcie, jako włoścę bez środków do życia. Napróżno przerażony pedagog błagał, żeby drogą telegraficzną sprawdzono w Łodzi tożsamość osoby jego. Nie pomogły ani prośby, ani groźby, i radce dworu po kilkudniowym pobycie w areszcie, wstano etapem wraz z zbrodnarzami do Warszawy.

Zdawałoby się, że tutaj będzie kres nieszczęśliwej ofiary formalistki policyjnej, gdyż należało tylko sprawdzić tożsamość aresztowanego w okręgu naukowym.

I tym razem jednak odmówiono tej drobnej przysługi zgnębionemu profesorowi. Przetrzymano go w więzieniu etapem przez tydzień, a następnie okuto biedaka w kajdany i wraz z grupą różnego rodzaju przestępców odesłano łodzi.

Tutaj dopiero nastąpiła ogólna konsternacja. Pocchwerowa poznał natychmiast i z należnymi względami wypuszczono na wolność.

Zawiadomiony o całym zajściu kurator warszawskiego okręgu, odniósł się ze skargą do naczelnika miasta Petersburga

i do gubernatorów warszawskiego i piotrkowskiego, żądając pociągnięcia winnych niewłaściwego aresztowania, do odpowiedzialności.

Sport.

Touring-Club — Union 1:0 (0:0)

Wczorajsze gry o mistrzostwo odbyły się pod znakiem „małych rezultatów“, które przynoszą zaszczyt drużynom zwyciężonym, o ile bowiem T. M. R. F. Widzew i Union zajmowały w roku ubiegłym ostatnie miejsca w grach o mistrzostwo, o tyle w roku bieżącym forma ich doszła się szybko. Dlatego też wczorajsze rezultaty są niespodzianką dla tych tylko sportsmanów, którzy sądzili, że słaby klub nie może się nigdy wyrobić. Niepokojącym jednak jest objaw, że drużyny, stojące na czele sportu footballowego, jak L. K. S., Kraft i Touring-Club, zatrzymały się jak gąbki w swoim rozwoju. W tych warunkach nie można mówić o skutecznej rywalizacji z klubami zagranicznymi.

Przedpołudniowe zawody dały rezultat 1:0 na korzyść Touring-Clubu, jakkolwiek miał Tour.-Cl. sposobność wykorzystania rzutkarnego, który strzelony przez p. Fischera nie zamieniony został na bramkę. Także i podobnie match dał podobny wynik 1:0 na korzyść L. K. S. Obydwie bramki uzyskało dopiero w ostatnich minutach przed końcem. W obydwu matchach wyróżniła się obrona i bramkarz Unionu i Widzewa. Zwłaszcza p. Andrzejczak z Widzewa grał doskonale. Drużyna Touring Clubu miała niewiele momentów szczęśliwych, zwłaszcza zaś atak (prawy łącznik). L. K. S. kombinował nieźle na środku boiska, pod bramką jednak okazał się atak L. K. S. mało pewnym w strzelaniu, zaledwie bowiem trzy dobre strzały padły na bramkę Widzewa, które obronił precyzyjnie p. Andrzejczak.

Zawody utrzymywały widzów aż do ostatnich minut w ciągłym napięciu.

Sędziowali pp. Szlöser i Mentzel ze spokojem i zimą krwią. B. M.

L. K. S. — Nev-Castle 7:0 (4:0)

Czwartkowe zawody między łódzkim klubem sportowym i Nev-Castle przyniosły L. K. S. zwycięstwo w stosunku 7:0.

Jedenastka L. K. S. przedstawiła się obecnie znowu. Atak ożywił się, przeprowadzono w drużynie jest strona prawa od lewej.

Drużyna Nev-Castle, która składa się przeważnie z graczy nowych i młodych, nie mogła sprostać dobrze zgranej obecnie zalogre L. K. S. Ponadto Nev-Castle grał w niekompletnym składzie. Mimo przegranej grał Nev-Castle do samego końca z temperamentem i zagrażał kilkakrotnie bramce L. K. S. nie ograniczając się jedynie do obrony, jak to czynią niejednokrotnie przegrywane kluby. W pierwszej połowie uzyskał L. K. S. 4 goole w drugiej 3.

Obowiązkowo sędzię pełnił p. Mentzel.

Suфраżyстки.

LONDYN. Starcie suфраżystek z policją w parku St. James wywołało formalne rozruchy. Około 400 suфраżystek w swartych kołnierzach zamierzało udać się do pałacu Buckingham, żeby wystąpić do króla delegację. Po zamieszaniu suфраżystek Pankhurst towarzyszący napadły na policję, która zagrażała drogę, używając pałek. Bójka trwała około godziny. Wielu mężczyzn z publiczności energicznie pomagało policji. Starcie to w związku z zajściami w izbie gmin, wywołanymi przez opozycję, co pociągnęło za sobą odroczenie posiedzenia, wywołało wzburzenie we wszystkich kołach Londynu.

LONDYN. W sądzie policyjnym przy Bowstreet podczas sądenia sprawy suфраżystek, wynikły dziwne sceny.

Stronicy ruchu wszczęli taki hałas w sali, że sędzia zmuszony był chwilowo przerwać posiedzenie.

—Kobiety rzuciły na stół sędziowski worki z mąką i inne przedmioty.

LONDYN. Jedna z suфраżystek uszkodziła 5 cennych obrazów w Sali Weneckiej w National-Gallery.

Inna suфраżyстка uszkodziła 2 obrazy w Royal-Academie.

LONDYN. Aresztowane onegdaj za różne awantury suфраżytki w liczbie 65, urządziły w więzieniu strajk głodowy. W celach śpiewały przez cały dzień wczorajszy Marsyljanek, a podczas przesłuchiwań ich przez sędziego sędzkiego, obrzuciły przedstawiciela sprawiedliwości obelgami i wyzwiskami, a następnie rzuciły się na niego i przysłały do sąsiedniej walki pomiędzy kobietami z jednej, a strażą więzienną i sądownikiem, z drugiej strony.

Wczoraj oprócz wymienionych już awantur, suфраżytki podpaliły zamek starożytny w Stoughton Hall, który sponała doszczętnie.

LONDYN. Prasa londyńska stwierdza jednomyślnie, że suфраżytki w ostatnich czasach ujawniają coraz większy zapał bojowy i coraz namiętniej występują do walki terrorystycznej o prawa kobiet. Wczoraj jakaś suфраżyстка zniszczyła w Narodowej Galerii pięć obrazów najcenniejszych arcydzieł Rubensa, Reinięgo i Tycjana. Inna suфраżyстка zniszczyła w tejże Galerii dwa cenne akwarele.

Wieczorem przyszło do niezwykle burzliwych scen w „His Majesty y Theater“. Miało się odbyć przedstawienie galowe w obecności pary królewskiej. Zaledwie ukończono wykonanie zwykłego w takich razach hymnu angielskiego, powstała jedna z suфраżystek i zaczęła przemawiać do króla w sposób bardzo dla niego obraźliwy, porównyując władzę Anglii z największymi tyranami świata. Zaledwie rozpoczęła swoje przemówienie, jak czujni agenci policyjni wyrzucili ją z sali. Niezrażona niepowodzeniem awęj poprzedniczki, powstała natychmiast inna suфраżyстка i kontynuowała przemówienie.

Wyrzucenie z sali tej mówczyni było niemożliwym, gdyż okazało się, iż jest przykuta łańcuchami do krzesła. Pomysłowi agenci policyjni zakneblowali jej wobec tego usta. Zdawało się, że teraz przedstawienie może się rozpocząć, atoli zaledwie podniesiono kurtynę, jak trzecia suфраżyстка wakoczyła na scenę i stamtąd zaczęła przemawiać. I tę stępnie siedem mówczyń i dwóch mężczyzn, zwolenników suфраżyzmu. Wszystkich aresztowano.

LONDYN. W Edynburgu suфраżytki usiłowały wysadzić wczoraj w powietrze kościół katolicki. Bardzo silny nabój dynamitowy, użyty do tego celu, eksplodował wprawdzie, lecz nie wyrządził poważniejszych szkód.



Jakim sposobem można osiągnąć piękność twarzy, biustu i rąk?

Jedynie używając KREMU przeciw męgom, opaleniznie, plamom, wągom i liszajom, kupionego tylko w składzie na Nawrot 54.

Cena za słoik 50 kop. mniejszy 75 kop.

Nowość!
Specjalny KREM № 4 na porę wiosenną, zapobiegający opaleniu się.
Cena za słoik 1 rb.

CASINO

Od wtorku, dnia 26 maja 1914 r.
Największa Atrakcja KINEMATOGRAFICZNA



„ZAZDROŚĆ“

ARCYBASZEWIA.

Wielki dramat obyczajowy z życia arystokracji rosyjskiej.

Uwaga: Dyrekcja teatru „Casino“ uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Sz. Rodzicom, że zarówno sama treść, jak też i wykonanie danego obrazu znajduje nieodpowiedniemi dla młodzieży.

Sprzedaz biletów dziecińczych będzie wstrzymana.

FRANCISZEK KAMINSKI, ŁÓDŹ, GŁÓWNA No 9.

Najkorzystniej sprzedaje, majątki ziemskie, domy, domki, place, zakłady przemysłowe, handlowe, jako to: sklepy, handle win, restauracje, cukiernie, apteki, składy apteczne i t.p. Łąkę kapitały bez żadnego wynagrodzenia ze strony pp. kapitalistów. Zgłoszenia listownie i osobiste przyjmuję do godz 12-ej rano i od 4 — 6 po połud. iu.

LOKATA KAPITAŁÓW. — SPRZEDAŻ DOMÓW. — WARUNKI NABYCIA KORZYSTNE.



SINALCO

BEZ ALKOHOLU

SINALCO-to znaczy **NIEZRÓWNANY GATUNEK.**

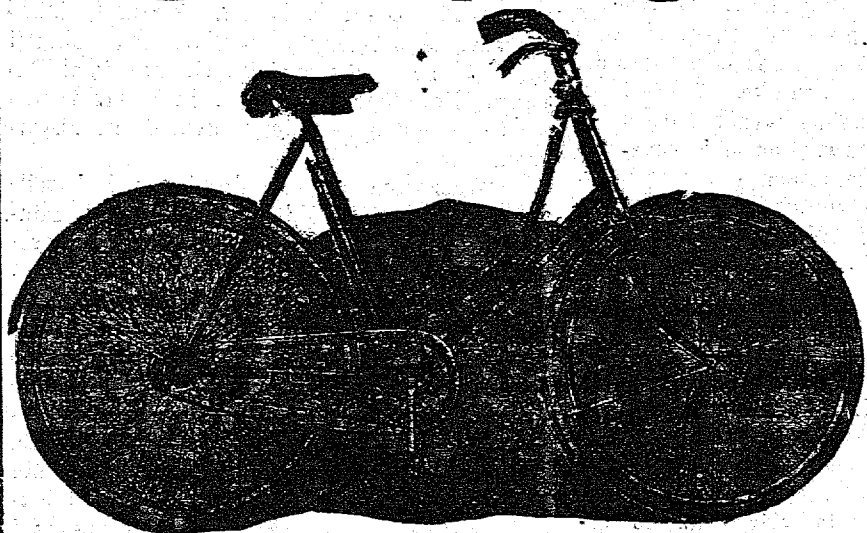
Napój dla **najwybredniejszych.**

Do nabycia wszędzie.

L. W. Juraszek
Łódź, Nawrot 88, tel. 19-78.

2719-10

W górę i pod górę



pojedzie Pan najlepiej **na naszych rowerach.**

Dwuletnia gwarancja. Składowe części do rowerów, najwzrostsze pneumatyki, znane z dobroci, po wyjątkowo taniach cenach poleca

LEOPOLD PLADECK ŁÓDŹ, Główna 43

Pawła Ignatowicza

adw. przysięgły Wojciech Missala, Łódź, Zachodnia 41, niniejszym wzywa wierzycieli masy, aby w przeciągu 40 dni od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli na jaką sumę i z jakiego tytułu są wierzycielami masy, i aby dowody wiarygodności złożyli u niego albo też w Piotrkowskim Sądzie okręgowym.

Nowy kurs od czerwca

Kursy nauczycielskie

aptekarские i t. p. Zapis od 7—9 wieczorem.
Mikołajewska 61-7. 2739 4

Kaucjonowany Komisowo-Rekomendacyjny Kantor

F. PACHOLCZYKA, ul. Lipowa 36, róg Benedykta.
Dostarcza w miejscu i na wyjazd biurowe, biurowe, kieszonkowe, kasjerki, sklepowe, bufetowe, nauczycielskie, nauczycielki, freblanki, bony, pielęgniarki, mamki, gospodynie, stróżki i wogóle służbę wszelkiego rodzaju płci obojga, oraz oficjalistów i robotników rolnych.

Lemoniady Owocowe.

Najzdrowszym napojem jest dobra
Lemoniada Owocowa
z naturalnych soków na wodzie destylowanej.

To też proszę żądać wszędzie tylko lemoniady wyrobu fabryk
K. CHADZYŃSKIEGO, w patentowanych fiaskach opłombowanych.
Wyrób dobry i czysty — pod gwarancją.
Kantor: Główna 51, róg Widzewskiej, telefon 15-69
Cena fiaski 8 kop. Dostawa do domów.

Lemoniady Owocowe.

Wydawca: Jan Grodek. W tłocznicy: Jan Grodek, Widzewska 106a

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej), Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4 1/2 — 5 1/2, codziennie, w niedziele od 10 — 11.

Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1 1/2 — 2 1/2, a Poniedziałki, środy, soboty od 8 1/2 — 9 1/2 wieczór.

Dr. H. SZUMACHER. W niedzielę od 2—3 pop., wtorek, czwartek, piątek od 8 1/2 do 9 1/2 wieczór, w poniedziałek, środę, sobotę od 1 1/2 do 2 1/2 po poł.

Choroby **dzieci** miejsce porad dla matek szczepienie ospy Dr. I. LIPSZYC codziennie od 1—2 pp.

Choroby **chirurgiczne** Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7—8 wieczór codziennie.

Choroby **kobiece** Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.

Choroby **eczu** Dr. B. DONCHIN Codziennie od 9 — 10 rano.

Choroby **nosa, uszu i gardła** Dr. C. BLUM Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1—2. pp. Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczowych **Dr. S. KANTOR,** (Piotrkowska 144), róg Ewangelickiej, Telefon 19-41.

Prześwietlenie i fotografowanie wnętrza ciała promieniami Roentgena; Gastroradiografia (choroby skóry i włosów) i elektroterapię (niemoc płciowa). Godziny przyjęcia: 8—2 rano i 5—9 po południu. Dla pań osobna poczekalnia. 1975

Dr. Trachtenberg

ul. Zawadzka № 6, tel. 34-76
b. asystent petersburskiego szpitala miejskiego, specjalista chorób wenerycznych, skórnych i niemocy płciowej. 1688—150
Przy leczeniu syfilisu zastosowanie preparatu ERLICH-HATA 606-914. Leczenie za pomocą elektryczności. Godziny przyjęcia: 8—2 i od 6—9. Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med. Leyberg

Krótką, 5 tel. 26-50
Choroby skórne weneryczne i płciowe. Przyjmuje od 10—1 i od 6—8. Panie od 4—6. W niedziele i święta od 8—1. Dla pań oddzielna poczekalnia. 2266

Dr. W. Bernard

Choroby weneryczne, dróg moczowych i skóry.
Spacerowa 40 (przy Andrzeja)
Przyjmuje: 9—1 i 5—8, w niedziele i święta 10—1. 1947—200

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciowa

Dr. Lewkowicz

Leczenie **trypra bez szprycowań.** Tel. 35-44
Przy syphilisie stosowanie prep. 606 i „914“ Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.

Konstantynowska 12 obok teatru Selina.
od 9—1 i od 6—8, dla pań od 5—6, w niedziele od 9—8. Tel. 35-44. Dla Pań osobna poczekalnia.

Dr. med. P. BRAUN

były asystent kliniki berlińskiej. osiadł w Łodzi jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych, dróg moczowych, kosmetyki lekarskiej. Przyjmuje od 8 i pół do 11 i pół i od 5—9 w Panie od 4—6. Dla pań osobna poczekalnia. Krótka 4. Tel. 35-35. 2662

Dr. S. Sznittkind

przeprowadził się na ul. Średnią № 3.
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych z kosmetyką lekarską (twarz, włosy etc.).
Przyjmuje od 9—11 i pół i od 4 i pół do 9 wiecz.

Dr. H. SZUMACHER

Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne. (przy syfilisie 606-914)
Przyjmuje od 8 do 10 i pół i od 6—8. Panie od 5—6. 2740-0

Dr. JELNICKI

choroby weneryczne, skóry dróg moczowych
ul. ANDRZEJA № 7
9—12 i 5—8, w niedziele i święta 9—4
Telefon Nr. 170 410 1

Dr. W. DUTKIEWICZ

przeprowadził się na ul. Nawrot 1, róg Piotrkowskiej.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9—12 r. i od 5—8 w Panie od 4—5 po poł. 20

Pierwszy dentystyczny gabinet

Dr. med. Zacharow

(b. zarządzający i lektor szkoły dentystycznej). Specjalista: chorób zębów, jamy ustnej i sztucznych zębów.
Piotrkowska № 79. Przyjmuje od 9 i pół do 2 i od 4—8.

Lekarz-Dentysta **J. HABERFELD**

mieszka obecnie ul. Andrzeja № 2, róg Piotrkowskiej, 1-sze piętro
Przyjmuje jak dawniej.
Telefon 17-31 1951—22

Gabinet dentystyczny **E. Koprowski**

Piotrkowska 25 (w. lek. zęb. dawniej przez W. Sznycera).
Leczenie zębów bez bólu elektryczną nością. Płomy i sztuczne zęby wszelkiego systemu. Prostowanie krzywych zębów. Masaż wibracyjny. 1719—0

Lekarz-dentysta **Rena Rozenman**

b. asystentka lek. dt. Haberfelda
Mikołajewska 50, róg Nawrot. przyjmuje codziennie od 10-1 i od 3-8 w. w niedziele i święta od 10-1. 2575—100

GABINET DENTYSTYCZNY **Lek. dent. Rajgorodzka-Obodowska**

Piotrkowska 37
Leczenie plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Przy gabinecie specjalne laboratorium techniczne technika dentystycznego M. Obodowskiego 2383

Dr. L. GUNDLACH

Choroby dzieci i wewnętrzne.
Zachodnia 57 róg Cegielnianej
Telefon 33-34
Przyjmuje od 5—6 po poł. 2560—100

Dr. M. Gromski

Choroby dzieci.
Dzielna 9. Tel. 22-77
Od 8—9 rano i 3—5 po poł. 1644

Laboratorium **Magistra N. SCHATZA**

Łódź, ul. Piotrkowska № 37.
Telefon 26-81

Bdnie krwi na syfilis.

Wszelkie analizy lekarskie i chemiczne: moczu, płwocin (gruźlicy) krwi, wydzielin dróg moczopłciowych, wody, mleka itd.

Dr. L. Klaczkin

KONSTANTYNOWSKA 11.
Syphilis, skórne, weneryczne choroby dróg moczowych.
LECZENIE SYPHILISU EHRlich-HATA 606.
Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz., dla dam osobna poczekalnia od 4—5. W niedziele i święta tylko do 1 rano.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
Telefon № 13-53.

Syphilis, choroby skórne, włosów, kosmetyka lekarska weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem ERLICH-HATA „606“—914 (wśródajnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpeczących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia).
Przyjmuje od 8—1 r. i od 4—9 pp. Panie od 5—6 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. M. PAPIERNY

Akuszerka i choroby kobiece.
b. ordynator warsz. uniwers. klin. akusz. Przyjmuje od 10—11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po poł.
Południowa 23. Telef. 16-85.

Dr. med. J. SZWARCWASSER

Piotrkowska 18.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. Specjalista chorób żołądka, kiszki i przemiany materii (cukrzyca, podagra, otyłość i t. d. Niezbędne dla diagnozy analizy chemiczne i bakteriologiczne wydzielin i krwi w laboratorium własnym.
Przyjmuje od 11—1 i od 5—7 i pół po południu. 1931

Dr. Med. Aleksander Margolis

Zielona 6. Tel. 6-13.
Choroby żołądka i kiszek
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 do południa. 1952 21

Dr. Rosenblatt

Choroby uszu, nosa i gardła
Przyjmuje od 10—11 r. i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r.
Ulica Piotrkowska № 35.
Telefon 19-84.

Dr. med. Bolesław Kon

Choroby uszu, nosa, gardła i chirurgiczne.
Piotrkowska 56. Telefon 32-62.
Godziny przyjęcia: od 9—11 rano i od 4—7 po południu. W niedzielę do 11 rano i od 2—4 po poł. 419

Okazja

nabycia tanio, dobrych, trwałych wyrobów koszykarskich, jako to: mebli trzeźnowych i bambusowych, koszy podręcznych i wszelkiej galanterji; z powodu zmiany lokalu przez zakład koszykarski
Gustawa Zenf.
Łódź, ul. Piotrkowska № 172
w Lipcu r. b. zakład będzie przeniesiony pod № 116 przy ul. Piotrkowskiej, 2765—6—1

Ogłoszenia drobne.

Łódźka żelazne, materace, primusy, wyzmaczki, kupić można najtaniej na raty, oraz wynająć łóżka na letniska u Chodkowskiego i Lenka—Mikołajewska № 25. Telefon 24-55. 2764-3-1

Mogę złożyć 100 rubli kaucji! Poszukuję zaraz zajęcia — Posiadam wykształcenie elementarne. Przyjmę posadę woźnego, szwajcara lub t. m. podobne. Bałuty ul. Głowacka № 8 m. 29 2778—3—1

Maszyny 2 Singera bębnowe — prawie nowe i maszynę za 15 rubli sprzedam z powodu wyjazdu. Konst. konstantynowska 19—10. 2776—3—1

Maryanna Borowicz zgubiła kartę wydaną z fabryki Teodora Finstera. 2778—1

Sklep kolonialno-dystrybucyjny do sprzedania z powodu wyjazdu. UL Nawrot 33. 2770—3—1

Redaktor: Anna Grodek.